№. 269. w Sobotę dnia 17. Listopada 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 14. Listopada. — Od 8. Listopada począwszy, nie było u nas żadnego posiedzenia towarzystw demokratycznych lub innych ludowych, któreby nie zostało rozwiązane przez konstablerów i policyą. Towarzystwom tym przedłożył komitet centralny statuta, złożone z 8 paragrafów, zawierające tylko przepisy, jak się mają odbywać czynności na posiedzeniach. Konstablerowie niedopuścili nigdzie rospraw nad temi statutami, przeto je cichaczem przyjęto, jako obowiązujące. Z tych tedy powodów obiegają pogłoski, że rząd zamyśla znieść prawo stowarzyszeń i czeka tylko na porę dogodną.

Szwabski Merkury donosi, że księstwa Sigmaringen i Hechingen stanowczo do Prus przyłączone zostały i układy już ratyfikowane, przedłożone być mają izbom berlińskim do zatwierdzenia. To osadzenie się Prus w Niemczech południowych dało podobno powód do żwawéj wymiany not dyplomatycznych pomiędzy dworami mocarstw europejskich, mianowicie Austryi i Rossyi.

Grudziądz, d. 4. Listopada. — W zielone świątki obchodzi kościół Boży uroczystość na pamiątkę zasłania Ducha ś. na apostołów pańskich. — W tym dniu ukazały się niegdyś płomieniste języki nad ich głowami i zaczęli przemawiać do rzeszy rozmaitemi językami, a wtenczas tysiące uwierzyło w Chrystusa. Cóż nakłoniło tyle ludzi do tak nagłéj zmiany swéj wiary? Czy tylko cud ten, że ludzie nieumiejętni naraz innemi językami mówić zaczęli? O nie! byłoby to z ubliżeniem dla wiary naszéj, gdybyśmy tylko cudowi przypisywali to, co nauka i przeknoanie zdziałać powinny! Nie trudno o głębszą i prawdziwszą przyczynę. Ludzie rozumieli, czego apostołowie uczyli, bo w ojczystym języku opowiadali im słowo boże, a że nauka Chrystusa tak prosta i tak prawdziwa, że byleby ją znać i przyjąć ją należy, więc też owa rzesza, nie ulegając wpływowi cudu, uległa tylko mocy przekonania, które jéj przyszło przez wykład nauki w zrozumiałym, bo ojczystym języku. — Kościół Boży od samego więc początku przyjął za zasadę pouczać ludzi w ojczystym ich języku i trzymał się téj zasady przez wszystkie wieki istnienia swego i trzymać jéj będzie do końca świata. U nas tylko jest wielu takich księży, którzy nieznają, lub znać niechcą téj zasady kościoła Bożego. Ludowi polskiemu każą po niemiecku, a jeżeli to czynią po polsku, to ich mowa tak jest błędna, szpetna i niezrozumiała, iż raczéj do barbarzyńskiego dzikich ludów bełkotania podobna, niż do cudnego języka, którym Wujek, Skarga, Woronicz do ludu naszego przemawiali. Skarżą się przytém księża nasi na coraz sroższy i bliższy upadek moralności i religii u ludu naszego, a mając oczy ku widzeniu i rozum ku pojmowaniu nie widzą i nie chcą widzieć przyczyny tego smutnego zjawiska! Słowo tylko żywe z serca płynące rodzi czyn, — a jakież czyny mają rodzić słowa skażone, niezrozumiałe, z ust tylko a nie z serca pochodzące, bo na pamięć jak lekcya przez żaka szkólnego klepane i z bojaźnią wymawiane? Skarżą się na upadek religii, a jakże ją wspierają? — Czyż dla ludu dosyć na mszy? czyż nie jest koniecznie potrzebna nauka? Któż rolnikowi pracującemu cały tydzień w pocie czoła ma przedstawiać, w niedzielę boskość religii i uczyć go cierpliwości i stałości w znoszeniu dolegliwości i nieszczęść? Czyż to nie waszém najszczytniejszém powołaniem księża. Obrządkom kościelnym czynicie zadość i myślicie, że na tém koniec? gdzie zaś słowem żywem działać trzeba, niezdolnymi pasterzami jesteście, bo do ludu przemawiać nie umiecie. Święte obrządki kościoła przez was zamieniają się w czcze formy — a ja powiadam wam, że pomimo licznych mszy, nieszpór, processyi nigdy nie zbierzecie owoców trudów waszych, nigdy zadosyć nie uczynicie obowiązkom waszym i skargi wasze coraz głośniejszemi będą, dopóki nie zaczniecie do ludu polskiego przemawiać po polsku. Ciężka was spotka odpowiedzialność przed Bogiem! działacie wbrew woli kościoła, wbrew Duchowi świętemu! — Jeżelić was po seminaryach nie uczą dokładnie języka ludu naszego, toć waszym jest obowiązkiem świętym uzupełnić wiadomości wasze w tém, o czém wasza zwierzchność duchowna zapomina! — Do uwag tych spowodowało mnie słyszane w Grudziądzu dnia 1. Listopada kazanie polskie. (Szk. N.)

Frankfurt, n. M., d. 10. Listopada. — Jak wiadomo, w państwach sąsiedzkich zakazała policya wszelkich demonstracyi przy uroczystości żałobnéj na pamiątkę Roberta Bluma. Tutajszy klub polityczny pod nazwą Montagskränzchen z własnego popędu zaniechał wszelkiéj demonstracyi politycznéj i postanowił dnia 13. m. b. przy drzwiach zamkniętych odprawić uroczystość żałobną; i to podobno z wielką okazałością. Na kilku domach przedmieścia naszego Sachsenhausen zatknięto wczoraj czarne chorągwie; lecz około południa władza policyjna kazała je pozdejmować.

Moguncia, d. 10. Listopada. — Wczoraj, jako w rocznicę śmierci Roberta Bluma, wywieszono tu kilkanaście chorągwi czarnych, ajentury okrętów parowych przyłączyły się także do okazania owéj żałoby, i bandery swoje nawpół wywiesiły. Adjutant wicegubernatora austryackiego w towarzystwie policyantów zakazał jednakże tego publicznego okazywania żałoby, i znaki powywieszane pozabierał.

Od granicy rossyjskiéj, d. 9. Listopada. — Z Węgier dochodzą utyskiwania, że z honwedów porozpuszczanych potworzyły się bandy łupieżców, i że w kraju anarchia niesłychana panuje. Po rewolucyi i pacyfikacyi Hajnaua bynajmniéj się temu dziwić niemożna. Ale cóż na to powiedzą czytelnicy nasi, że w Prusiech w pewnéj wsi nadgranicznéj 6 ludzi z bandy osławionego Krotinusa bawi cały prawie dzień w gościńcu bez przeszkody, jedzą, piją i potem za przedmioty spożyte dobrze płacą. Niedosyć jeszcze na tem; nazajutrz przybył tam sam naczelnik ich, i dowiadywał się, czy ludzie jego zachowywali się porządnie i przystojnie. Że coś podobnego w Prusach wydarzyć się może, przypisać jedynie należy stosunkom nad granicą. System celny Rossyi powoduje do wielkiego handlu przemytniczego, któremu obsadzenie granicy rossyjskiéj szczególniéj staje na przeszkodzie. Dla tego też żadna znaczniejsza przesyłka towarów przez granicę nieobejdzie się bez zbrojnéj zasłony; i czytając zażalenia z strony Rossyi i doniesienia o nadużyciach nadgranicznych t. j. o bitwach staczanych pomiędzy wojskiem rossyjskiem a przemytnikami, często napotka się w końcu na uwagę, że odwrót przemytników uskutecznionym był w porządku wojskowym, tak iż przypuszczać należy, że landwerzyści pruscy biorą w tem udział. Ale nietylko prusey, podobnie i rossyjscy mieszkańcy pograniczni łączą się do wypraw takowych. Od przemytnictwa do rozboju krok jest niewielki. O rozbojach i kradzieżach, jakichby się banda Krotinusa dopuszczała, w Prusach nie niesłychać, lecz zamiałym posiedzicielom w Polsce bardzo daje się we znaki. Jak się zdaje, szuka ona tylko kiedy niekiedy schronienia w granicach pruskich, wtedy kiedy ją władze rossyjskie ściągają, i dla tego z mieszkańcami tutejszo-stronnymi żyje w zgodzie. Lubo się tu sprawdza dawne przysłowie, że wilk nierobi szkody tam, gdzie się gnieździ, to jednakże byt bandy takowéj rabusiów zawsze uciążliwym jest dla handlu. — Za ujęcie Krotinusa, który prawie rok cały już siedział w więzieniu powiatowem w Ragnit, i niedawno znów z niego uciekł, nałożono nagrody 200 talarów. — Dla strzeżenia kas publicznych i w celu dopomagania władzom policyjnym ma tu przybyć w tych dniach 20 żołnierzy z pierwszego pulku dragonów.

Francya.

Paryż, d. 12. Listopada. — Członek jeden zgromadzenia narodowego powiedział, że dla Bonapartego trzy tylko są mieszkania, albo w Tuileriach (zamek królewski,) albo Vincennes (więzienie stanu) albo Clichy (więzienie dłużników). W Tuileriach zamieszka, jeżeli odniesie zwycięstwo, w Vincennes, jeżeli zwyciężonym zostanie, w Clichy, jeżeli szczęśliwie, po obywatelsku przebrnie strumień prezydentoski i dostanie się w ręce wierzycieli. To trilemma jest bardzo charakterystyczne, jeżeli się zastanowimy nad charakterem, zamiarami i postępowaniem prezydenta. — Upowszechnioném jest zdaniem, że Ludwik Napoleon dąży do tronu cesar-

skiego. Nietylko dawne dwukrotne wystąpienie tego dowodzi, ale i teraźniejsze postępowanie, odezwy to samo dążenie zdradzają. Według ułożonego planu przyszły cesarz sobie postępuje. Pozwala większości zgromadzenia narodowego brnąć coraz głębiej w samolubstwo, materyalizm, ochydzanie imienia francuzkiego za granicą, przez zdradzanie wszystkich ludów dążących do niepodległości, dowodzi zaś co chwilę w odezwach, w listach pisanych do swoich adjutantów, że on temu wszystkiemu nie jest winien, że większość i prawa strona nadaje prawa i rządzi, porozumiawszy się wprzód z ministrami odpowiedzialnymi, których lubo mianuje, ale go niesłuchają. Na dowód dał im wprawdzie odprawę, ale i następni ministrowie niebędą lepsi od pierwszych i większość niezapomni o samolubstwie, o przywilejach, a ztąd o łączeniu się z zagranicą ku hańbieniu polityki francuzkiéj. Cóż z tego nastąpi, sam niewinny, czysty Napoleon wyjdzie z brudów i sądzi, że go Francya prosić będzie o przyjęcie korony cesarskiéj, a przynajmniéj konsulatu dziesięcioletniego lub dożywotniego. Tymczasem synowiec cesarza wierzy w swoją gwiazdę, która zdaje mu się prowadzić go do tronu, a po drodze pluje, poprawia czupryny, zakłada ręce i t. d. jak stary Napoleon. Naszém zdaniem nic to mu niepomoże, ani żołnierski ubiór, który na siebie bezprawnie przyodziewa, ani wino tak chojnie pomiędzy pułki rozdawane, ani pieniądze rozsypywane pomiędzy żołnierzy, przy własnych pustych kieszeniach, ani po cesarsku urządzone komnaty w Tuileriach nie zrobią z tymczasowego mieszkańca elizejskiego owego bohatera, któryby jako ukoronowany imperator, umiał kierować losami Francyi. Kiedy Bonaparte 18 i 19 brumaira radę starców i pięciuset w St. Cloud grenadierom oknami wyrzucić rozkazał, jeszcze się nad jego głową unosił świeży wieniec z kampanii włoskiéj, a jego imieniowi dodawały uroku bitwy pod górą Tabor i pod piramidami w Egipcie. . . . . Jakież atoli ma powody Ludwik Napoleon do napaści na konstytucyą i rzeczpospolitę, na które przysiągł? Jakież wspomnienia poprzeć go mogą w szale cesarskim, czyliż zaułek w Strazburgu lub oswojony orzeł w Boulogne, dwa godła, które go zawsze śmiesznością okrywają, w kraju, gdzie śmieszność zabija w opinii.

Wiemy, że około prezydenta uwija się cała czereda darmozjadów.... fruges consumere nati, którzy nietroszczą się bynajmniéj o prawo i rozum, o konstytucyą i rzeczpospolitę, ale swego mistrza naganiają do nierozmyślnego kroku, aby, jeżeli się uda, napełniać swe sakwy i żołądki. Nie lada atoli to sprawa z ludem, który posiada odwagę, siłę, nielida z wojskiem, które lubo przyzwyczajone do karności na wyższych posadach ma dowódzców przywiązanych do legitymizmu, do orleanizmu, a na niższych stopniach, od porucznika do żołnierza do rzeczypospolitéj. Zamach przeto natrafia wszędzie na wielki opór, sami nawet z większości zgromadzenia naraz przemawiają do republikanów po swych dziennikach: mybyśmy mieli coś knować przeciw konstytucyi, przeciw rzeczypospolitéj, my? tak mówią Broglie, Thiers mybyśmy mieli chcieć Henryka V. lub księcia Joinville królem! Jakież oszczerstwo, nie masz nad nas przywiązańszych do ludu, a jeżeli chcecie do tych słów dowodów, jesteśmy gotowi połączyć się z czerwonymi z stronnictwa góry, aby odeprzeć bezczelne usiłowania elizejskie!... Otóż rozczulające, lubo opóźnione nawrócenie się stronnictwa, które przed 10 dniami naradzało się nad zwaleniem O. Barrota z ministerstwa, nad którém teraz płacze, a z ministerstwem prezydenta, po którego trupie chcieli przywrócić panowanie Burbonów. Śród tych dążności stronnictw różnorodnych, jedno demokratyczne zachowuje się spokojne, godnie i ma przyszłość. Jeniusz wolności krytemi ścieszkami prostuje sobie drogę do serc ludu, a skoro w nich się, jak należy, zakrzewi, to i prawodawstwo będzie znów przymuszone przed nim uderzyć czołem. Tylko nieco cierpliwości, a sprawdzą się znaki, zapowiadające lepszą przyszłość.

Proudhon odpowiada na proklamacyą Carliera proklamacyą następującą do ludu paryskiego: niektórzy ludzie, którzy łatwo się płoszą, upatrują w pogłoskach, które w ostatnich dniach obiegały i w czynach wydarzonych w téj chwili, niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitéj. Wzywamy wszystkich dobrych obywateli, aby się uspokoili i mieli zaufanie. Wolności teraz lepiéj się powodzi, niż dawniéj. Przyszło na dniu 24. Lutego do krwawego starcia się z powodu pogardy okazywanéj rewolucyi. Załóżmy ręce i pozwólmy, niechaj przejdzie rewolucya śmieszności. Niech żyje konstytucya! Niech żyje rzeczpospolita!

Według Estafette podobno prezydent miał wyrzec, iż utworzy nowe ministerstwo skłaniające się do lewéj strony.

Paryż, dn. 12. Listopada, wieczorem. — Prezydent rzeczypospolitéj, bez zapytania się zgromadzenia narodowego, ogłosił amnestyą dla 700 powstańców czerwcowych.

Proudhon w artykule z więzienia w St. Pélagie napisanym, dawał prezydentowi rzeczypospolitéj dobre rady i dobre nauki. »Obywatelu prezydencie, zarzucają ci, że nie masz nic wspólnego z republikanami, krom nienawiści dla dynastyi Burbonów i Orleanów, a że zresztą ubiegasz się za tém samém, za czém się Henryk V. i książę Joinville ubiega — to jest za tronem. Czemubyś obyw. prezydencie nie miał mieć polityki osobistéj, ale niech to będzie polityka naszéj rewolucyi. Jeżeli masz inną, upadniesz. Sprawa rzymska jest téj polityki kamieniem probierczym. Masz tu O. P. wóz i przewóz. Albo przyjmujesz motu proprio, a natenczas jesteś w zgodzie z większością zgromadzenia prawodawczego, wybierz sobie za ministrów Thiersa, Berryergo i Montalemberta, godnych towarzyszy Hautpoula i Baraguay-d'Hilliers, odwołaj orędę i zdaj się na łaskę jezuitów. Albo odrzucisz motu proprio, a wtenczas stawasz po stronie większości dawnego zgromadzenia ustawodawczego i zawierasz traktat z manifestacyą dnia 13. Czerwca, a wtenczas znieść ci trzeba proces Wersalski, przywołać Ledru Rollina, Considerante i innych, wybrać ministrów z lewicy i połączywszy się z republikanami utworzyć silną falangę naprzeciw dzisiejszéj większości zgromadzenia narodowego. Lepiéj się i bezpieczniéj oprzeć na większości narodu niż na większości izby.«

Te rady Proudhona wyszły w dzienniku Voix du peuple dnia 7. Listopada, a jako odpowiedź na nie wyszła we dwa dni, 9. Listop., nominacya Carliego na frefekta policyi, i na rógach ulic czytano jego wypowiedzenie wojny socyalizmowi, a zatém wojny przeciw Proudhonowi i wspólce.

Pan Marais (d'Alençon) przedstawił zgromadzeniu narodowemu nową machinę do głosowania. Zdaje się, iż wyznaczoną zostanie osobna komissya do zbadania jéj. — Narzędzie to zdaje się być nieskończenie wyższém nad wszystkie dotychczasowe tego rodzaju, — a nie masz nic nad nie prostszego i lepiéj pomyślanego. W mniéj niż dwie minuty, prawie w mgnieniu oka, głosy za i przeciw zostają zebrane, obliczone i wydrukowane wraz z wymienieniem nazwiska każdego reprezentanta i departamentu do którego należy, i natychmiast spis głosujących wydrukowany i odbity w tylu egzemplarzach, ile się chce, obiega po sali i trybunach. — Odtąd nie będzie już omyłek, nie będzie zażaleń ze strony reprezentantów, nie będzie sprostowań w Monitorze i innych dziennikach. Machina jest nie omylną; — prawdę, całą prawdę i tylko prawdę wypowie, a to zalety nie ocenione w zgromadzeniu politycznem. — Musimy przyznać, że wynalazek téj machiny jest nieopłaconym, jeżeli na niego zapatrywać się będziemy ze stanowiska wartości czasu dla naszych 750 szanownych reprezentantów. Dzień jeden ich kosztuje 18,750 fr., a obliczono, że w roku zeszłym jedno tylko głosowanie podziałowe kosztowało Francyą przeszło 24,000 fr. — Pan Marais jest zatém biegłym mechanikiem i wielkim prawodawcą.

W pałacu sprawiedliwości urządzono wystawę przemysłu narodowego. Prezydent rzeczypospolitéj i wiceprezydent Boulay, oraz minister handlu, byli przy uroczystém otworzeniu wystawy, które się poczęło nabożeństwem w kaplicy, a skończyło rozdaniem medali, poświęconych poprzednio przez arcybiskupa. Prezydent rozdał 52 krzyżów legii honor. 182 medali złotych, 450 srebrnych, 896 bronzowych. W mowie, którą z téj okoliczności miał do zgromadzonych, wspomniał i o tém, że przywiązanie jego do konstytucyi 1848. r. jest niezmienne i jako fałszywe są wieści, które go o zamach na konstytucyą obwiniają. Widać ztąd, jak przepełniona jest atmosfera polityczna elektrycznością nawalną, jak się co chwila spodziewają upadku rzeczypospolitéj i zamachu ze strony Ludwika Bonapartego, gdy ten przy każdéj sposobności zbijać musi chodzące o nim domysły. Plany za rychło zostały odsłonione i dla tego odwoływać je dziś trzeba. Wszelako nikt tym odwołaniom nie wierzy. Dziś w Paryżu ogólne o tem jest przeświadczenie, że prezydent myśli o casarstwie, że ma jenerała Changarnier po sobie, osobistego nieprzyjaciela rzeczypospolitéj, i że mu tylko twardy republikanin Cavaignac stoi jeszcze na drodze i zawadza. Zgromadzenie narodowe wie o tem, ale milczy. Niechętne prezydentowi i cesarstwu, czeka, co to będzie, a tymczasem stawia mu tylko opór bierny t. j. zupełnéj apatyi i bezczynności.

Dzisiejszy prefekt policyi Carlier, był długi czas agentem wekslowym w Lyonie. Posiada znaczny majątek. Został policyantem z czystéj inklinacyi. Człowiek nadzwyczajnie przebiegły i sprężysty. Wystąpiwszy w liście przeciwko Ledru-Rollinowi, zwrócił na siebie powszechną uwagę. Rząd go zawsze do najtrudniejszych missyi używał.

Proces w Wersalu. Posiedzenie d. 9. Listopada. — Adwokat jen. Suin w dalszym ciągu uzasadnienia skargi stara się udowodnić, że manifestacya dnia 13. Czerwca była aktem niekonstytucyjnym. Według §. 101. konst. gwardya narodowa stanowi część siły zbrojnéj krajowéj §. 108. zastrzega, iż siła zbrojna krajowa nie ma prawa zgromadzać się i obradować. Nie zmniejsza wykroczenia, że się gwardya nar. zebrała bez broni, albowiem §. 7. ustawy o gwardyi narodowéj z r. 1848. wyraźnie opiewa, że gwardya narodowa, jako gwardya, nie może ani występować zbrojno, ani się zbierać bez wyraźnego na to rozkazu dowódzców swoich, a ci znowu rozkazu wydać nie mogą bez upoważnienia władzy cywilnéj.

Adwokat jen. dowodzi daléj, że legia 5ta gwardyi narod. miała stosunki z montaniardami, że wysyłała do nich deputacye na rue Hazard, i że na zgromadzeniu legionu w oberży Pelliera, byli także przytomni członkowie góry. Odwołując się do zeznania podpułk. Duthey, że obcy ludzie mieli na kapeluszach karty z napisem 5ta legia. — Osk. Schmitz powstając: »tego nikt nie powiedział.« — Prezes: »oskarżony nie ma głosu, niech o tém wspomni przy obronie swojéj.« — Schmitz: »tu nikt nie powinien kłamać.« — Prezes: »oskarżony nie ma głosu.« — Adwokat jen. prezes zapewne nie zrozumiał, co oskarżony powiedział: zarzucił mi kłamstwo. Jest to ciężka obelga mojego urzędu, tém bardziéj, że opieram się na faktach, na rzeczywistém zeznaniu świadka Duthey, wnoszę o ukaranie oskarżonego.«

Prezes: »czy oskarżony ma co do dania na swoją obronę?« — Schmitz

»nie cofam, com powiedział« (współoskarzeni radzą mu gestami, aby cofnął, co powiedział). — Adwokat Favre występuje w obronie Schmitza tłómacząc go, że się mógł omylić i nie pamiętać co Duthéj zeznał, że zapewne żałuje porywczości swojéj, żeby więc wysoki trybunał uwzględnił smutne, a ztąd drażliwe położenie oskarzonych. Adw. jen. chce cofnąć wniosek, jeżeli oskarzony Schmitz odwoła publicznie, co powiedział. Oczy zwracają się na Schmitza, ten powstaje i powiada, że świadek Duthey nigdy nie powiedział tak albo nie, że na interpelacyą jego czy zna osoby, które miały karty z napisem legionu 5go, nie chciał się oświadczyć, że więc z tego powodu on (Schmitz) zadał mu kłamstwo. »A ktokolwiek się oddala od prawdy, temu ja zawsze powiem, że kłamie.« — Adw. jen. Pozostaję przy wniosku.« — Trybunał odchodzi na ustęp; za powrótem ogłasza wyrok, wskazujący oskarz. Schmitza za obrazę wysokiego urzędnika na dwa lata więzienia i na koszta.

Adwokat jen. uzasadnia skargę przeciwko pułkownikowi Guinard i innym artylerzystom, jako działali w zmowie ze spiskiem montaniardów.

W ł o c h y.

Dziennik Univers powiada, że cała flota francuska morza Śródziemnego, a nie jedna tylko fregata, jak o tém dawniéj głoszono, odebrała roz kaz zbliżenia się do Neapolu, w celu ofiarowania się papieżowi pod rozporządzenie we względzie powrotu jego do Rzymu. Dziennik rzeczony niewnosi jednak z tego, że papież niezadługo do stolicy swojéj powróci, ale widzi w tém zamiar rządu francuskiego, aby się z honorem wycofnąć ze sprawy rossyjsko tureckiéj, gdyż flota owa wprzódy otrzymała rozkaz żeglowania ku Dardanelom, przynajmniéj tak powiadano. — Z Neapolu piszą, iż wciąż jeszcze zrzucają z urzędów osoby podejrzane o nieprzychylny sposób myślenia pod względem polityki, i tak los podobny spotkał matematyka Amante i geologa Scachi, których z listy członków akademii umiejętności wykreślono, gdyż miano ich w podejrzeniu o zdania wolnomyślne. Dziennik Legge opowiadający to zdarzenie, robi uwagę, że nawet za czasów del Caretto w sposób podobny niepostępowano. Gdyż wtedy Bozelli, co tylko z więzienia wypuszczony, został członkiem tejże akademii zamianowany, a nieodważono się cofnąć tego wyboru. — Dzienniki turyńskie w większéj części nieprzychylnie mówią o poselstwie prezesa rzeczypospolitéj i o jego ministerstwie. Jeden tylko Risorgimento jest tego zdania, że Ludwik Napoleon zdoła utworzyć sobie stronnictwo, które dość będzie silne do wyniesienia go na tron Francyi, na przekorę republikanom i innym stronnictwom rojalistoskim. — Jenerał Pepe miał dnia 5. Listop. posłuchanie tajne u króla Wiktora Emanuela. — Garibaldego miano przywieść okrętem »Dante« dnia 2. Listopada do Gibraltaru, zkąd chce udać się do Londynu. Późniéj zapewne do Ameryki powróci. —

S z w e c y a i N o r w e g i a.

Sztokolm, dn. 6. Listopada. — Zwycięstwo reakcyi w Niemczech wzbudziło u nas także głębokie uczucie boleści, a ranę ową tym więcéj drażni radość jaką okazuje własne nasze stronnictwo reakcyjne, gdyż w wypadkach niemieckich upatruje ono najlepszą podporę samolubnych planów swoich. Wstydem jest wyznać, że gwałty, jakich się na ludach dopuszczano, są właśnie produktem stopnia ich oświaty, i że dotąd nieosiągnęły jeszcze owego stopnia, na którym prawdziwéj wolności ani kule ani szable przygnębić niezdołają; ale jak długo utrzyma się stronnictwo, które sobie za główne wytknęło zadanie, żywiące i produktywne klasy ludu na dwa nieprzyjacielskie dzielić obozy, co dworacy zaślepieni i biórokraci tak chętnie widzą, nigdy nasza zgrzybiała część świata niezakwitnie świeżem i wolnem życiem ludowem. — Tymczasem następstwo naturalne reakcyi powszechnéj i nas także nieominęło. — Od wielu już lat walczymy o prawdziwy system reprezentacyjny, a nigdzie prawie nie ma tak wyraźnego konstytucyonalizmu pozornego jak w kraju naszym. Zasada: le roi regne, mais il ne gouverne pas, w Szwecyi kosztowała kilku już króli koronę a nawet życie, a jednakże nieprzeszła. Teraźniejszy król Oskar, gdzie chodzi o rzeczy prywatne lub o prośbę, jest łagodnym i chce być sprawiedliwym, lecz polityczny system jego z rokiem każdym coraz absolutniejszy. Nie da nic na sobie wymódz, a sam nic też nie robi; sprawa administracyi naszéj przeto tak dobrze zasnęła, jak cały z taką pompatycznością i wielkiemi nadziejami zapowiedziany szereg reform w prawodawstwie i zarządzie. — Ulubione: laisses aller! jest godłem rządu teraźniejszego, jak wszystkich poprzedzających, z tym tylko wyjątkiem, że Karol Jan łudził i tajemnie intrygował, kiedy teraz ten sam wypadek osięgają środkami prostszymi i rzetelniejszymi, kategorycznem: nie! — ja niechcę! — Nadzieje nikną, co pokazuje się ztąd, że stowarzyszenia reformy zaledwo cztery razy do roku się zbierają. Rząd prześladuje potajemnie i otwarcie urzędników, którzy się łączą z klubami reformy, a najmniejszego nierobi przygotowania do przemienienia naszego zardzewiałego państwa.

Co się tyczy wojny duńsko-niemieckiéj, odważna czynność Duńczyków wobec haniebnego prowadzenia wojny ze strony Niemiec i lękliwego unikania zjednały Duńczykom pomiędzy Szwedami wielu przyjaciół. Nie można brać za złe, że szyderstwo i śmiech tylko mamy dla Niemców, którzy mimo tak przeważnych sił pozwalają się pobić i zmusić do zawarcia pokoju, który dopiero Duńczyków w całem świetle jako zwycięzców wystawia. Niepojmujemy tu bynajmniéj polityki wyższéj gabinetu berlinskiego, trzymamy się czysto czynów, a te przedstawiają postępowanie całe w jak najnędzniejszem świetle. Gdyby Szlezwiczanie i Holsztynczykowie Duńczykami lub Szwedami byli, i stosunki według tego się zmieniły, to mimo tego, iż tak małymi i słabymi jesteśmy, nieśmiałoby żadne ministerstwo obrażać tak naszego uczucia narodowego, jak się to ze strony Niemiec w téj sprawie codziennie zdarza. — Czytają tu z szyderstwem i pogardą o działaniach rządu krajowego w Szlezwigu, który egzekucye i zsadzania z urzędów na dobro Duńczyków za pomocą wojska pruskiego wykonywa. Do tego jeszcze przychodzi ów rozkoszny przykład jedności niemieckiéj we względzie fregaty »Gefion« przed oczy całego świata. Pytamy więc szczerze, czy w obec tych wszystkich okoliczności żądać można po nas, aby Niemcy w powadze i szacunku u nas zostawały, abyśmy w ich wolność i przyszłość wierzyć mieli? Rozróżniamy wprawdzie rząd od ludu, lecz lud bez siły opinii publicznéj i wciąż haniebnie traktowany nieda się z wyobraźnią naszą pogodzić.

G a l i c y a.

Lwów. — Według urzędowych raportów do końca Października r. b. nadesłanych, ustała oryentalna cholera w 469 miejscach zupełnie, gdzie z pomiędzy ogólnéj ludności w liczbie 573,740 zachorowało osób 14,740, z których znów 8585 ozdrowiało, 6155 zaś umarło. Tesame raporta wykazują przytém 290 miejsc cholerą dotkniętych, z któréjto liczby wypada na obwód Wadowicki 28, na Bocheński 77, Sandecki 30, Tarnowski 22, Rzeszowski 25, Jasielski 46, Sanocki 21, Samborski 31, Przemyski 8 i na Zółkiewski 1, tudzież 1 na okrąg Krakowski. Ogólny stan chorych w wspomnionych 290 miejscach z ludnością 395,968 jest co do liczby następujący: Zapadło na cholerę osób 15,431; z tych wyzdrowiało 7051, umarło 7154, a w chwili odejścia raportów znajdowało się jeszcze w kuracyi 1226. Po ściągnięciu razem dat tych numerycznych wykazuje się, że słabość choleryczna dotknęła od czasu powtórnego pojawienia się w miesiącu Maju r. b. w ogóle miejsc 759 z ludnością 969,708, gdzie zapadło na nią 30,171 osób. Z tych wyzdrowiało 15,636, umarło 13,309, a 1226 pozostało jeszcze w kuracyi. Do powyższego wykazu dołącza się jeszcze ta uwaga, że przy widocznem i prędkiem ustawaniu epidemii we wszystkich dotkniętych nią cyrkułach, można się zupełnie uśmierzenia jéj w krótkim już czasie spodziewać, a to tem pewniéj, że wykazane w ostatnych raportach i inne epidemii téj tyczące się momenta coraz wyraźniéj na to wskazują.

A u s t r y a.

Wiedeń, dnia 13. Listopada. — W sprawie tureckiéj wychodzą na jaw pewne nieporozumienia pomiędzy władzami tureckiemi a austryackiemi. Tak gazeta wiedeńska w pół urzędowym artykule użalała się na Turków, że źle się obchodzili z wychodzcami i dopuszczali się różnych nadużyć, daléj, że starali się wstrzymać żołnierzy węgierskich, którzy okazywali chęć powrotu do Austryi. Dziennik Journal de Konstantinopel tému zaprzecza i powiada, że rządowa gazeta wiedeńska dopuszcza się kłamstw i okazuje litość nad wychodzcami, których towarzyszów najznakomitszych rząd austryacki kazał wieszać kopami po miastach różnych węgierskich. Dowodzi daléj, że wychodzcy węgierscy lepiéj mają w Turcyi, niż austryackie żołdactwo w czynnéj służbie, które mrze głód i bywa kijami bite. — — Radzcę nadwornego Hurtera aresztowano w teatrze i uwięziono w Stock am Eisen. Obwiniają go, iż knował jakiś spisek z Metternichem to na rzecz Miguela portugalskiego, to na rzecz jakiejś koteryi austryackiéj u dworu. Lecz kiedy Metternich posunął się nieco daléj i chciał wpływać na odsunienie Palmerstona od ministerstwa, ten cały wątek agitacyi Metternicha i Hurtera wydał rządowi austryackiemu a Metternichowi roskazał opuścić Anglią, który teraz mieszka w Brukseli.

Wanderer ogłasza ciekawe wiadomości z obozu wychodzców pod Widdyniem, które sięgają do 31. Paźdz. Wiadomo, że Austrya wysłała tam jen. Hauslapa, celem nakłonienia żołnierzy do przyjęcia amnestyi i powrotu do kraju, a raczéj w szeregi austryackie. Donosiły dawniéj dzienniki, że ofiarowana amnestya wielu znalazła lubowników i że około 3000 Madziarów postanowiło z niéj korzystać. Ale obecna korespondencya zadaje falsz tym doniesieniom. I owszem Hauslapowi wcale się missya miała nie udać. Zabiegi nienawistnych oficerów wszystkie jego usiłowania dotąd niweczyły, za co ich korespondent Wanderera surowo nagania, że nie czuli są na nędzę swoich żołnierzy, i nie starają się niczém o złagodzenie twardego ich losu. Całkiem inaczéj postępować sobie mają oficerowie legii polskiéj. Wanderer tak się o nich wyraża:

»Położenie Polaków daleko jest znośniejsze. Ich naczelnik jen. Wysocki, umiał przy pomocy czynnego hr. Zamojskiego materyalne ich położenienie pod wielu względami ulepszyć. Ofiarowanego mu n. p. żołdu jeneralskiego nie przyjął, dopóki podwyższony nie zostanie żołd oficerów niższego stopnia i prostych żołnierzy. Choćby tym krokiem spodziewanego podwyższenia nie wyjednał, zawsze sobie nim serca towarzyszów broni skarbił i podniósł siłę moralną w żołnierzu. W ogóle przyznać należy Polakom, że sobie w każdém położeniu umieją dać radę. Jakaś tajemnicza potęga proteguje ich w dywanie i skarbi dla nich przychylność Turków. Prawda i to, że położenie ich w obec Porty inne jest jak Węgrów. Anglia bowiem około tego pracuje, ażeby Austryą od związku z Rossyą oderwać i dla tego narażać się jéj nie chce, i dla tego za wychodźcami nie wypada jéj przemawiać

energicznie. W tém szukać może należy głównéj przyczyny, dla czego ci ostatni mniéj względów od porty doznają.«

Podajemy tu rosporządzenie jenerała Weldena, jako dowód ojcowskiéj pieczołowitości nad małoletnimi Wiedeńczykami: Zrobiono to niemiłe spostrzenie, iż od niejakiego czasu rozpowszechniają się pisma ulotne i dzieła politycznéj treści, które o najświeższych wypadkach w tak oburzającym mówią tonie, iżby się łatwo obawiać można nowego rozdraźnienia co dopiero uspokojonych umysłów. Niektóre z tychże pism rozprawiają o nowéj organizacy państwa i starają się przytém środki przez rząd przedsiębrane w podejrzenie wprawić, jakoby takowe z szczerych a rzetelnych nie pochodziły zamiarów. Mam to sobie za obowiązek, przez czas wyjątkowego dla stolicy stanu, przeciw podobnym zaufanie dla rządu podkopującym agitacyom z całą surowością środków do dyspozycyi mi służących wystąpić. Pouczony doświadczeniem, że większa część miejscowych księgarzy i drukarzy wiedziona duchem kosmopolitycznym, podłego zysku chciwa, bardzo jest skórą w rozpowszechnianiu pism takowych, czy to w kraju czy za granicą wychodzących, czuję się spowodowanym oznajmić drukarzom tutejszym i księgarzom, iż rzeczone pisma bez poprzedniego pozwolenia władzy wojskowéj ani się drukować ani sprzedawać nie mogą. Księgarnia Jaspra, Hügla i Manza przekroczyła pierwsza wspomnione rozporządzenie, pozwalając sobie dzieło byłego deputowanego Schuzelki, napisane w dwóch tomach pod napisem »Deutsche Fahrten« bez poprzedniego pozwolenia władz wojskowych po wszystkich dziennikach zapowiadać i rozpowszechniać po tutejszych jako i zagranicznych księgarniach. — Postępek ten spowodował mnie do pociągnienia do odpowiedzialności rzeczonéj księgarni i do zakazu dalszego sprzedawania tego dzieła. Treść tego dzieła, które w 2gim swym tomie sprawy austryackie rozbiera, nie jest zaiste tego rodzaju, aby władza administracyjna wielką doń przypisując wagę, za niebezpieczną ją miała uważać. Dobrze myślący, a dzięki Bogu większa liczba naszych mieszkańców do nich się liczy, z politowaniem książkę tę odłożą — i westchną, że dotychczasowe wypadki nie nauczyły jeszcze autora jéj, iż partya do któréj należy, nie jest zaiste uszczęśliwiającą lud. Przetom też nie bronił dalszéj dzieła tego sprzedaży. Wiedeń, 10. Listopada 1849.

Gubernator wojskowy i cywilny Welden, feldzeugmeister.

Sprawa o podatku od dochodów z dziennika «Wanderer.« (Dalszy ciąg.) — Słusznie atoli rozporządzeniu temu zarzucają niesprawiedliwość, że nakłada podatki na pewne przedmioty, jako to dywidendy akcyi, dochody od papierów skarbowych itp. bez względu na to, że ich właściciel mógł tegoż samego roku w innnych przedsiębiorstwach, więcéj daleko stracić, niźli mu przyniosły wspomnione papiery, jak również, że wszystkie dochody nad 150 fl. bez względu na ich źródło (stałe lub nie stałe, z czynszów lub z pracy) w równéj mierze szacuje.

P. Krauss, trzeba nazywać, we wniosku swoim wyraził chęć uniknienia tych niedogodności, chociaż oświadczył, że system angielski bierze jako wzór; i dla tego właśnie dopuścił się dziwnego błędu w oznaczeniu korzyści tego systemu, mówiąc:

»Drugi system rozdziela dochody stósownie do źródeł i rozmaitych przedsiębiorstw. Nikt nie może ukryć dochodu ulegającego podatkowi, ale nikt nie jest obowiązany, majątek swój i dochód podawać złączony. Wymiar podatku stosuje się do różnych źródeł i przedsiębiorstw płacącego, a nie do całości majątku lub ogólnego zarobku.«

Naszém zdaniem wypadałoby to w angielskim systemie poczytać za błąd, a nie na korzyść, gdyż wprowadza w nierówność prawną, służącą tylko ludziom, czerpiącym przychody z rozmaitych źródeł, a w razie domniemanych korzyści, musi wywołać ścisłe śledztwo, jeżeli prawo jak należy ma być wykonane.

O ile sobie przypominamy, formularz przesełany od domu do domu przez angielskich komissarzy, zawiera rozmaite rubryki, w których naznaczyć trzeba przychód dotknięty już w opodatkowanych źródłach, w innych zaś napisać summę według prawa ulegającą jeszcze podatkowi. Nie pojmujemy jakie tu ulepszenie p. Krauss wprowadzić może. Jeżeli bowiem minister to za korzyść uważa, że płacący nie będzie składał jednakiego podatku, za wszelkiego rodzaju zarobek, ale, że np. urzędnik pobierający pensyą 1000 złr. obowiązany do płacenia 1%, a czerpiący dochody z czynszów, zmuszony zostanie zapłacić 5%, musimy zwrócić uwagę, że to bynajmniéj nie jest naśladowaniem angielskiego systemu.

»System angielskiego podatku tę ma korzyść, iż każden nowy podatek jego pobór i wymiar zasadza się na budżecie, zastósowany jest do rachuku, a każden rachunek opiera się na pewnéj podstawie tak dalece, że nawet żadne prawo tymczasowe, nie może być wydane, jeżeli minister nie powie, czego chce, a jeżeli idzie o podatki, wiele chce; — który to warunek, aczkolwiek był w mocy, p. Kraussa, przez niego nie był dopełniony.

Natomiast wspólnie z uwielbianym systemem, popełnia p. Krauss wiele nader ważnych błędów. I tak pierwszego dopuścił się w opodatkowaniu wszystkich wielkich dochodów od kapitałów równym procentem, drugiego w opodatkowaniu wszelkiego rodzaju pensyi i płac równym postępem, trzeciego zaś w uwolnieniu wszelkich dochodów mniéj znacznych.

»Uważając ze stanowiska ekonomicznego, mówi pan Krauss, trudnoby usprawiedliwić, a nawet możnaby wywołać szkodliwe następności, gdyby obok różnego rodzaju obrotu kapitałami, opodatkowywano je w równéj mierze, lub utrudniano ich nagromadzenie rosnącym procentem.«

Nauka winna tu zawdzięczyć panu ministrowi skarbu, iż w ich 4. wierszach załatwił kwestye, w których wszyscy inni ekonomiści zupełnie się zgadzają. Pan minister zobowiązałby ich niezmiernie, gdyby sąd swój oparł na zasadach.

Ze stanowiska zatém ekonomicznego słuszna jest, aby kapitał włożony w przemysł, który dziś kwitnie, a jutro może upaść i stratę kapitału pociągnąć, także sam płacił podatek, jaki przystoi dochodom z papierów skarbowych, które obok nieczynności, żadnemu niebezpieczyństwu niepodlegają. Jest zatém słuszna, aby człowiek, mający 600 złr. dochodów, konieczne mu do życia potrzebnych, z których więc ani grosza oddzielić nie może, płacił 30 złr., kiedy drugi, mający 6000 złr. rocznego dochodu, azatém 5400 posiadający nad konieczną potrzebę, płaci tylko 300 złr. Ten wypadek może być tylko ze stanowiska ekonomicznego wytłumaczony, iż pierwszy, nieznaczny kapitalista, musi naruszać swój kapitał, aby drugi, tj, wielki kapitalista, nie znajdował żadnych przeszkód w nagromadzaniu tychże.

Co do nas — musimy wyznać, że zrzekamy się wszelkiego udziału w tym nowym nabytku p. ministra dla nauki, i owszem musimy go prosić, aby swego prawa własności na tych zasadach nie ustępował nauce, gdyż mamy nadzieję, że coś lepszego, sprawiedliwszego wynajdziemy.

Jeżeli podatek progresyjny w odziedziczonych dochodach od kapitałów nie da się usprawiedliwić, ażaliż można go uważać jako stósowny i konieczny od pensyi zapracowanych w pocie czoła; jeśli bowiem nagromadzanie kapitałów w pierwszym razie bez pracy i wysilenia wszelką znajduje łatwość, dla czegoż tu ich tworzenie przez pracę i trudy ma napotykać przeszkody. Jakżeż to może być sprawiedliwém, aby jeden, mający 15,000 złr. dochodów od kapitału, płacił 450 złr., kiedy drugi, tyleż zarabiający, ulega podatkowi 950 złr.

Mówi p. minister, że progressya dla dochodów od kapitałów jest szkodliwą, a przecież sam ją wprowadza, gdyż na kapitalistę, mającego zahypotekowanych 50,000 zł., a z nich czynszu 2000, nakłada podatek 100 złr., kiedy na posiadającego zachypotekowanych 30,000 z czynszem 1500 zł., który obok tego 20,000 zł. w jaki interes włożył i 1000 na nich stracił, a zatém ogólnego dochodu ma złp. 500, kiedy takiemu, mówimy kapitaliście, każe płacić 75 zł.; w pierwszym więc razie nakłada podatek 5%, w drugim 15%. Progressya tu ma miejsce, gdyż kapitalista przemysłowy płaci więcéj, niżeli inny. Według §. 8. rząd wraca kapitaliście zapłacony przez dłużnika podatek od czynszu, jeżeli wierzyciel nie ma dochodu, przewyższającego 300 złr., tymczasem rząd nieuwalnia włościanina od podatku gruntowego, chociaż jego dochód czysty niewynosi 300 zł. Czyliż to się zgadza z sprawiedliwością lub zasadą nagromadzania kapitałów? (Dok. nas.)

Anglia.

Londyn, d. 10. Listopada. — Wczoraj odbyła się z wielką okazałością uroczystość instalacyi nowego lord-majora w stolicy Anglii. Od rana dzwoniono we wszystkich kościołach. Wszystkia sklepy pozamykane i wszystkie czynności zawieszone. Po głównych ulicach, kiedy miał się odbywać pochód, powystawiano rusztowania dla widzów. O godz. 12 z Guildhalle udał się nowy lord major w uroczystym pochodzie do Westminsterhall, dla złożenia przysięgi. Wieczorem w Guildhalle był wielki bankiet, na którym byli także ministrowie Russel i Palmerston, z posłów zagranicznych był tylko Drouyn de Lhuys poseł francuzki. Lord Palmerston wznosząc toast na zdrowie miasta, rzekł: »handel naszego kraju niesprowadził nam tych skutków, które w innych krajach widzimy, nie poniżył naszego ducha, robiąc go niewolnikiem samego poniżającego zysku; owszem handel odświeżył charakter nasz narodowy i klassa nasza handlująca odznacza się przedewszystkiém przedsiębiorstwem, silnym patryotyzmem i znakomitem poświęceniem (czy tak?). Takie usposobienie miasta Londynu, robi je niezwyciężoném, każdéj chwili gotowém do oporu niepodobieństwa, czy to zewnętrznego, czy wewnętrznego.«

Turcya.

Depesze angielskie nadesłane dnia 24. do Konstantynopola, stanowczo i wyraźnie oświadczają postanowienie rządu angielskiego, iż w razie potrzeby sultan może się spodziewać pomocy materyalnéj od Anglii, i że ona zawrze związek odporny, gdyby car zamyślał pogróżki swoje wypełnić. Jenerał Auspick także od rządu swego otrzymał depesze 24. Października, datowane dnia 10. tegoż. Lubo w nich wyrażone było życzenie, aby Francia z Anglią w sprawie tureckiéj za wspólném porozumieniem działały, to jednakże nie wspominały one o związku odpornym z portu na przypadek wypowiedzenia wojny przez Rossyą. Jak mówią, zapewniały one Turcyi pomoc Francyi, tak długo dopókiby rząd osmański pozostał w granicach roztropności. Zresztą przebijał w nich duch zupełnie spokojny, i łatwo odgadnąć było można, że rząd republikański wszelkiemi siłami stara się uniknąć wojny. Flota angielska pokazała się przy wchodzie do Dardanellów, a cała flota rossyjska wód południowych stoi pod Sebastopolem. Cztery okręty wojenne rossyjskie żeglowały ku morzu Czarnemu, dla uważania na wszystkie obroty.